GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 307

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 11 Listopada 1828 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

LONDYN dnia 28 października.— Pszenicy angielskiéj niewiele dowieziono na targ wczorajszy, ale zato w zeszłym tygodniu przybyły pszenicy zagranicznéj znaczne transporta, które wszystkie na składy zsypano. Szukano pięknej angielskiéj pszenicy i dawano za nią 2 s wyżéj nad ostatnią cenę; pięknéj zagranicznéj z pod klucza rządowego, kupowano wiele i chętnie płacono 4 do 6 s drożéj. Jęczmień tylko bardzo piękny, miał odbyt ale niewielki. Piękny owies można było dobrze sprzedać, lecz pośledniego i letkiego ziarna, choć przy znaczném zniżeniu ceny nikt brać nie chciał. Groch i Fasola bez odmiany. Rzepak podrożał o 1 s; Siemie lniane tak samo.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Okropna wiadomość przeraziła dnia onegdajszego niespodzianie mieszkańców stolicy. Najjaśniejsza cesarzowa MARJA FEDOROWNA rozstała się z tym światem. Głęboki żal, którym Najjaśniejsza rodzina dotknięta została, dotyka i lud cały. Opatrzność uczyniła ją matką dwóch cesarzów; lecz uczyniła i matką ludu, przez cnoty jakiemi ją natchnęła: i tron jéj więcéj, niż dostojeństwem, jaśniał blaskiem najświetniejszych przymiotów duszy, kierowanych mądrością. Każdy przybytek nauk, każdy dobroczynny zakład, kalecy, sieroty, obywatele, wojsko, lud cały doznał względów tego serca które było świątynią saméj dobroci i łaski. Najodleglejsze krańce państwa znały Ją z dobrodziejstw; znała i nasza Polska. Nie zginie pamięć chwil które ta monarchini spędziła w stolicy naszéj; bo gdzież Jéj obecność nie rozlewała pociechy i szczęścia! Żal po Jéj stracie podadzą w późne czasy serca miljonów; a w świątyniach nauk, w przytułkach nieszczęścia, jeszcze odległa potomność wskazywać będzie pomniki cnot opiekuńczego anioła, któregośmy stracili.

— Od dnia onegdajszego zamknięte są widowiska i zabawy publiczne.

— JW. Minister sekretarz stanu, Jenerał dywizji, Stefan hrabia Grabowski przybył dnia wczorajszego z głównéj kwatery wojska działającego przeciw Turcji.

Wspomnienie Narodowe.

Dzień 11 listopada, przypomina nam dwa ważne zdarzenia w latach 1,444 i 1,673 przypadłe. W pierwszym zwyciężeni od Turków górujący nad nimi. Dziś to 384 lat upływa jak jeden z najwaleczniejszych królów naszych, Władysław Jagiellończyk w bitwie pod Warną poległ. Śmierć tego młodego bohatera głośna jest w świecie, jak imiona tych, którzy za narzędzie do widoków swych młodego króla wybrali, z niesławą są wspominane. Polacy pomścili się téj klęski w różnych latach i miejscach; najgodniejsza jednak bitwa wspomnienia jest ta, która przypadła w dzień S. Marcina roku 1673, to jest w lat 229 po klęsce warneńskiéj, za Michała Tomasza króla. Królowie pod któremi te obiedwie bitwy zaszły, obadwaj byli xiążęta litewscy, obadwaj w młodym wieku ojców utracili, obadwaj w czasie elekcji mocne intrygi wytrzymali, obadwaj przez biskupów do korony polskiéj trafili, obadwaj na wstępie z domowemi i zagranicznemi nieprzyjacioły walczyć zmuszeni, obadwaj traktaty z Turkami zawarli, obadwaj onych nie dotrzymali, obadwaj mieli wielkich wodzów, obadwaj w czasie wojennym zakończyli życie, obadwaj bezdzietni zeszli i obadwaj są w tym sobie podobni. We wszystkich innych szczegółach spostrzega się różnica w wieku, męztwie, roztropności urzędzie, godności i t. p. Co do wodzów: wodzowie Jan Korwin Huniad i Jan Sobieski, obadwaj wielcy, obadwaj wzięci od swych ziomków, szanowani od zagranicznych, a straszni Turkom, również mężni a przecież rożni w charakterze, jak równi w urodzeniu. Obadwaj mający w swych ojczyznach potężnych przeciwników. Sobieski za waleczność wynagrodzony koroną, Huniad przy intrygach i natarczywości byłby jéj w swéj ojczyznie doszedł, wolał raczéj prawemu jéj następcy ustąpić; przecież syn jego tę uzyskał od Węgrów. Jak Maciéj tak i Jan III niewielką po sobie sławę z rządów zostawili.

Jan III jak dalece lubił rycerskie rzemiosło, dowodzą tego własne jego słowa wyrzeczone w końcu zerwanego sejmu roku 1681 dnia 24 maja. »My tego się zaś trzymamy, że Consilium cui impares sumus, fatis permittemus, nie pogańskie ale chrześcjańskie, fata providentią boską, która jeźli nasz chce salwować, salwuje, jeźli nie, dziękować jéj potrzeba cożkolwiek nas od niejże podkało: gdy siły wojska niemamy, wszystkim na koń wsiadać trzeba i brać się do tych ostatnich sił rzeczypospolitéj, gdy tego właśnie potrzeba będzie. A mnie z młodości do konia przyzwyczajonemu, sejmowe krzesło i ten zaduch tak ciężki szkodzi, zdrowie odbiera. (*)

Tom. Ujazdowski.

(*) *Z pamiętników* Malinowskiego *Sandomierzanina, które w roku przyszłym, ogłosić drukiem zamyślam.*

ANGLJA. — Z *Londynu dnia 31 października.* — Na posiedzeniu tajnéj rady dnia wczorajszego odbytém pod prezydencją xięcia Wellingtona, postanowiono dalsze odroczenie parlamentu od d. 3 bieżącego miesiąca do dnia 18 grudnia. — Na wyspie Terceirze zebrało się około 800 ludzi z milicji i pospólstwa, którzy oświadczyli się głośno za don Miguelem. — Xiąże Wellington miał zapowiedzieć margrabiemu Barbacena, iż jeżeli nie powiezie królowy portugalskiéj do Wiednia, dalszy pobyt w Anglji, niemoże być jéj dozwolony.— Dziś rano odebrano tu przez statek parowy z Hamburga nadzwyczajny dodatek gazety hamburgskiéj giełdowéj, z urzędowém doniesieniem o poddaniu się Warny. — Stan targu zbożowego, mówi *Times*, przedstawia najlepszy komentarz o niedogodności teraźniejszego bilu zbożowego w porównaniu z dawniejszym przez pana Canning wniesionym. Sam skarb mieć będzie mniejszy dochód najmniéj o tysiąc fun. szter. Roku zeszłego, który pod względem niedostatku nie może iść z teraźniejszym w porównanie, było blisko 700,000 funtów szterlingów dochodu z opłat zbożowych, w tym roku skończy się podobno na zapowiedzianych w ostatnim rapporcie kwartalnym stu tysiącach fun. szter. Czynniejsi i lepiéj przewidujący, z lepszemi oraz prawami zbożowemi, byli od nas Francuzi w zakupowaniu na wszystkich targach północy, bo pokazało się niebawnie, że albo z tamtąd dużego dowozu spodziewać się nie można, albo że przy ówczesném ele wysokiém do cen średnich zastosowaném, dowóz zboża do Anglji nie byłby korzystny. Jakoż rzadko kiedy przybył wtenczas jaki ładunek zboża, a te które było pod kluczem rządowym, nietknięte pod zamknięciem pozostało. Teraz idą w górę ceny snadnie i z pośpiechem; cena średnia pszenicy była w zeszłym tygodniu 75 s, i dla tego można z niejaką pewnością spodziewać się, że cena średnia z sześciu tygodni, względem wolnego dowozu stanowić mająca, w krótce wyżéj 70 s. dojdzie. Przy cenie średniéj 72 do 73 s, opłata cełna wynosi tylko 2 s 8 d; tak więc podług zasad nowego bilu zbożowego, spadną na lud wszelkie uciążliwości z wysokich cen zboża wynikające, a rząd dla tego nie osiągnie żadnéj korzyści. Niektórzy spekulanci na pszenicę będącą pod kluczem rządowym, byli tyle przezorni, że nakupili jéj znaczne partje w tenczas gdy cena téjże podług cła wynoszącego 25 do 28 s na kwarterze, była regulowana; tym sposobem zapewnili sobie ogromne korzyści.— Cesarz chiński kazał ustąpić z krajów swoich, pozostałym missjonarzom katolickim i zniósł cesarską gwiazdarnię w Pekinie. — Piszą z Oporto pod dniem 16 b. m., że chodziła tam wiadomość o powstaniu zdziałaném w Trasos-montes na rzecz don Pedra. Podług innego listu miało się pokazać 2000 ludzi na drodze z Bragança do Oporto, w tymże samym duchu zgromadzonych; wysłano przeciwko nim pułk 22gi który pobity został i cofa się do Oporto. Z Lizbony donoszą o pokazaniu się licznych band gerilasów w okolicy Guimaraes i Vianna, którzy wysłane przeciwko nim wojsko regularne zupełnie znieśli. — Młoda królowa portugalska przeniosła swoje mieszkanie z hotelu Grillona do Laleham. Słychać, że odwiedzi króla J. — Z wyspy Terceiry odebrano wiadomość, że tamtejsi Miguelisci utworzyli bandy gerylasów i w liczbie 5000 stoczyli bitwę z 2000 wojska trzymającego stronę don Pedra. Donpedryści mieli wygrać tę bitwę. — Donoszą z Ameryki, że Boliwar pomnożył znacznie wojsko kolumbijskie i że w Mexyku odbył się wybór prezydenta Guerrero nie bez rozruchów. (G.H.)

FRANCJA. — Wdzienniku Messager znajduje się następujący artykuł, dowodzący jak mylne są wiadomości innych dziennikarzy o wypadkach wojennych. Tylko dwoma sposobami, są słowa jego, otrzymujemy dzienienia zwidowni wojny, przez urzędowe buletyny i prywatne korrespondencje. W Stambule tylko dywanowi wiadomo, co się dzieje; cudzoziemcy tamtejsi nie otrzymują od niego żadnych zawiadomień, a poddanym donosi tylko to co chce, aby wiedzieli. Tatarzy przybywający z depeszami, z powołania swego mało mówią i muszą milczyć. Roku 1799 wysłano Hussejna Kapudana paszę i ulubieńca Selima przeciw powstańcowi Paswan Oglu. Jeden z gońców przywiózł wiadomość o zupełnéj klęsce. Obawiano się izby wiadomości téj nie rozgadał i kazano mu stawić się w dywanie w obec licznych świadków. Tam wdziano na niego kaftan honorowy, jakoby wynagradzając doniesienie o zwycięztwie przez niego przywiezione. W przyległym pokoju ucięto mu po chwili głowę; taka była rękojmia milczenia którego żądano. — Dziennik Globe umieścił wyjątki z obszerniéjszego pisma pana Guizot o sejmie francuzkim w roku 1828. Udzielamy z niego następujące uwagi: »Wszyscy ile nas jest, za dalekie granice oznaczamy polityce i za wielkie mamy wyobrażenie o tém, czém być powinna i czém być może w życiu społeczeńskiém. Zdaje się, jak gdybyśmy jak na Eskulapa, posiadające go lekarstwo uniwersalne, na społeczność spoglądali. Do niéj udajemy się w interessach własnych, z naszemi zdaniami, nawet dla zabaw naszych; żądamy aby nami rządziła, aby nas zatrudniała, pobudzała i bawiła. Mamyli jakie potrzeby, niezwłocznie domagamy się o prawa; jeśli nas nieprzyjaciele prześladują, od niéj żądamy, aby nas oswobodziła; wpadamyli w jaki zamęt, ona musi nas wydobywać; w obawie i wątpliwościach, ona nas ośmiela i objaśnia. A wszystkiego tego żądamy niezwłocznie i nieustannie. Kiedy społeczność nie może wszystkiego odrazu uczynić, kiedy nam czekać każe, zniecierpliwiamy się i ruszamy ramionami.«—W innem miejscu mówi pan Guizot: »Podług was, izby są zimne, jednostajne, suche, rozprawy ich nie mają nic, coby was mogło nauczyć, lub poruszyć. Któż wam o tém powiedział, że obowiązkiem izby jest nauczać i pobudzać? Nie jest oną ani teatrem, ani szkołą filozoficzną; rozbiera tylko sprawy kraju, trudni się niemi, jak własnemi, stosuje się tylko do okoliczności, tu ulega, tam upiera się i nie rości sobie prawa do ścisłego uporządkowania zasad, albo do zupełnéj wyborności dzieł swoich. Spróbójcie tylko rządzić rodzinami, jako dyalektycy lub mówcy i podobnież administrować waszym majątkiem, a zobaczycie co z tego wyniknie. Jeśli żądacie nauk rozumnych i systematycznych, słuchajcie professorów z xiążką w ręku; jeśli chcecie żywych wrażeń i obudzenia fantazji, oddajcie się sztukom i bywajcie na teatrze. Pięknie byłoby i należałoby podziwiać, gdyby na najwyższym szczycie społeczności, tam, gdzie reprezentanci jéj zgromadzają się, ciągle połączone były na-

nki z wymową i duch obywatelski z uczuciem prawdy, piękność i użyteczność, oraz izby się tam rozwijały wszystkie cnoty i rozlewały na kraj wszelkie szczęście, wszelką radość. W życiu ludów znajdują się krótkie i rzadkie epoki, w których takie chwalebne połączenie, nakształt błyskawicy się zjawia i wzrok zaślepia. Ale to nie jest zwyczajny bieg rzeczy ludzkich. Społeczność utwierdziwszy i uporzędkowawszy się, oddziela sprawy od nauk; filozofja, literatura i polityka, wracają w swój obręb i stanowią oddzielne sprawy. Jle razy od lat 30 wydarzyło się we Francji jakowe poruszenie, tyle razy opanowało umysły osób rządowych i wielkiéj massy obywateli, jakkolwiek przychylnych dawnéj monarchji, uczucie niespokojności i trwogi. Z tąd wyniknęła natychmiast albo reakcja, albo przynajmniéj dążność do osłabienia i wstrzymania poruszenia, chociaż niemniéj dla tego korzystano z poruszeń. Przyczyny tego faktum są oczywiste. Powrót i wypadki onego stanowią od lat 30 prawie całą nasze historję. Właściwa strona liberalna nie znała długo téj prawdy. Oddana swojéj sprawie i złudzona wspomnieniami dawniejszéj potęgi zdań swoich, za każdą sposobnością wstępowała napowrót na dawną drogę i sięgała po zwycięztwo bez względu na zmiany w zdarzeniach i umysłach i nie zastanawiając się nad własnemi wyrazami i czynnościami; zajmowała ją więcéj radość, iż znowu wystąpić mogła na mównicę, niż usilność o pomyślny skutek. Roku 1827 może po raz pierwszy ocenili liberaliści dokładnie swoje położenie i pohamowali swoje postępowanie. Poznali, że nie można być reprezentantem sprawy ogółu, działając napodobieństwo koterji; że w czynnościach należy zachować umiarkowanie, chcąc utwierdzić prawa, i że nie ma tak szczęśliwéj sprawy, któraby wygrać można bez roztropności i trafnego użycia. Właściwym charakterem teraźniejszego ministerjum francuzkiego jest, iż sprzyja dążności liberalnéj, chociaż samo nie jest liberalne. Jakoż żaden z teraźniejszych ministrów francuzkich nienależał do liberalistów, ani nie zostawał pod ich wpływem. Panowie Hyde de Neuwille i de la Ferronnays, byli emigrantami, panowie Martygnac, Portalis, Caux nie wyznawali nigdy zasad liberalnych i niedzielili losu liberalistów; należą oni do rzędu tych, którzy podług jednych przez roztropność drugich z bojaźni nie wyznawali zasad i nie poddawali się losowi żadnego stronnictwa, ani zaciągali nie odwołalnych zobowiązań jedynie zatrudnieni urządzeniem ducha i życia swego podług rozumu i prawości. To właśnie wyniosło ich na stopień ministrów.»—Dnia 30 października stawiono przed sądem policji poprawczéj w Paryżu starca, obwinionego o tułackie żebractwo. Podczas kiedy siedział na ławce dla obwinionych przeznaczonéj, przychodzi młoda, przystojna i dobrze ubrana kobieta i podaje prezesowi prośbę. Wszyscy obecni myśleli, że jaka dobroczynna i skromna osoba, umyśliła wesprzéć nieszczęśliwą starość, ale jak że się zdziwiono, gdy prezes ogłosiwszy wyrok, który starca na 24 godzin aresztu skazał, do owéj damy głos obrócił i rzekł: »Córko ukaranego! Po 24 godzinach udasz się do prefekta policji z żądaniem, aby ci wrócił ojca.« Niegodziwa córka odpowiedziała: »Właśnie kiedy ojca mego aresztowano, uzyskałam pozwolenie umieszczenia go pomiędzy warjatami.« Publiczność przyjęła z oburzeniem te wyrazy córki, która widocznie żyjąc w dostatkach, rozumiała że pełni obowiązki względem ojca, otwierając mu na starość drzwi do szpitala publicznego. —Pewien młodzieniec ukradłszy hrabini Forbin de Janson szkatułkę, znalazł w niéj zamiast pieniędzy, pakę korrespondencji; widząc że listy na nic niebędą mu przydatne, odesłał je hrabinie z następującym listem: »Odsyłam pani paczkę, zawierającą jéj korrespondencję. Zapewniam, że żadnego listu nie przeczytałem. Gdybym się mógł dowiedzieć co pani życzysz mieć napowrót z drobnostek jakie się w szkatułce znajdowały, odesłałbym je natychmiast, bo jakkolwiek jestem złodziejem, pozostało mi przecież tyle wstydu, iż gdy to piszę, rumienię się i łzy ronię. Ale ubóstwo jest największym i najnieszczęśliwszym występkiem. Doznałem tylu kolei wymysłów srogiego losu, iż musiałem chwycić się sposobów, które mnie wyłączają ze społeczności. Gra była pierwszym zarodem występków moich. Niestety! wnet zakorzeniła się ona głęboko w sercu mojém i stała się źródłem wszystkich innych przestępstw. Namiętny oddałem się jéj cały etc.« — Mylnie doniesiono że młody wirtuoz List w Paryżu umarł. (G. F.)

GRECJA. — Pszczoła grecka donosi o rozmaitych wyborach na demogierontów i zapewnia, że się odbywają w największym porządku. — Pułkownik Pisa mianowany został politarchą w Napoli. Włoch ten służył Grecji gorliwie i bez żadnéj nagrody. — Donoszą ze Stambułu, że Sułtan, nieprzystaje na warunki traktatu londyńskiego. — Z Egiptu piszą, że wicekról czeka z niecierpliwością na swego syna. Spodziewają się, że powrót Egipcjan ożywi handel. Nil wystąpił i spodziewają się wielkiego urodzaju. (G. B.)

TURCJA. — Teraźniejszy mufty stambulski, nazywa się Salik. Jest to w Turcji wielka godność, do któréj przywiązana jest władza czynienia sułtanowi przełożeń. Poprzednik Salika buntował kilkakrotnie janczarów. Salik pielgrzymował kilkakrotnie do Mekki i tam odezwać się miał do niego głos Machometa w tych słowach: »Co za ochyda dla Islamu! Niema już wiary, ani religji pomiędzy synami Allaha; nie śmiem się już pokazać przed tronem boskim, wszyscy inni prorokowie szydzą ze mnie; idź i przypomnij prawowiernym ich obowiązki, bądź światłem Machometa.« Salik uważany jest za świętego. — O Churszydzie donoszą, że to jest jeden z pierwszych jenerałów Ibrahima; matka jego była czerkaską, jakoż w jego fizognomji maluje się niecoo piękności czerkaskiéj. Jéj też winien swoje wyniesienie. Już wcześnie odznaczył się w wojnie z Wechabitami, a późniéj kilkakrotnie zwyciężył Greków. (G. B.)

OBRAZY WARSZAWY.

(Artykuł nadesłany.)

Wieczór pomiędzy lubownikami piwa przepędzony.
(Ciąg dalszy).

Jak ten zawiedły staruszek tylko wyrazami *Tak! Oj! Ah! Ho! Ho!* wojował, tak obficie szastał całym skarbem mowy polskiéj, właściwie lub niewłaściwie podług tego, jak

myśl przypadkowa jaki wyraz na język przyniosła, suchuteńki młodzieniec od szyi do nóg czarno ubrany. Z długim cybuchem w ustach chodził on wzdłuż izby obok innych spokojnych miejsca tego gości, do każdego coś przemówił, każdemu lubo nieproszony dawał objaśnienia, mieszał się do cudzych rozmów, przerywał je w samym środku, uśmiechał się zarozumiale, o wszystkiém rozmawiał z pewnością, nie miał stałego miejsca, ale tam zwykle się przysiadał, gdzie mu kto szklankę podał, lub tytoniem go poczęstował. Właśnie teraz rozprawiał o Szekspirze i Wolterze, o romantyczności i klassyczności i z wielką wymową przekonywał zawiędłego staruszka i spokojnego jakiegoś słuchacza siedzącego w kącie, że nad dwóch tych illuminarzy przeszłych i przyszłych szkół poetyckich nie było i nie będzie większych jeniuszów. Zwróciłem na niego cały wzrok, całą uwagę i aby czém prędzéj dowiedzieć się o nazwisku tego, jak z mowy sądziłem, wielkiego poety albo erudyta, chwytam rękę mojego sąsiada, człowieka wcale przyjemnego, i zapytuję go z przeproszeniem, o nazwisko tego młodzieńca. Nie wiem, jak się nazywa, odpowie mi urzędnik pocichu, pracował on u nas w biórze, ale mu radzono szukać gdzie indziéj zatrudnienia, bo nigdy nic robił tego, co do niego należało; teraz jeśli się nie mylę, jest dependentem.

Przypomniałem sobie jego fizognomję u pewnego adwokata i niemało się zamyśliłem, gdym porównał młodzieńca co wycierał do reszty przy stoliku wytarte łokcie i co był gotowy na wszelkie adwokata rozkazy, z człowiekiem na pozór niezawisłym i o rzeczach w literaturze najważniejszych, z taką pewnością mówiącym. Sąsiad mój spostrzegł moje zadziwienie i objaśnił mi to zjawisko w ten sposób: Ani wątpić że wychowanie początkowe tego młodzieńca, musiało być staranne, ale i to pewna, że nie zostało dokończone; niemyśl W. P. przecież, izby człowiek ten był zarozumiały, albo przy zdaniu swojém uparty: Wie on dobrze, jak wiele mu brakuje i raczéj godzien jest politowania, niż wzgardy; słyszałem niedawno jak w tém samém miejscu zamknął mu usta pewien prawnik, powiedziawszy mu bez ogródki, że sądzi o rzeczach, jak ślepy o kolorach. Milczy chętnie tam, gdzie widzi, izby łatwo na jaw wyjść mogła jego niewiadomość, ależ za to głośny jest między osobami, które albo mniéj od niego umieją, albo popisywać się z wiadomościami i mierzyć się z nim nie widzą potrzeby. Nie można powiedzieć, izby tu był szkodliwy; owszem, korzysta nie jeden słuchając jego gadaniny, bo albo nabędzie jakkolwiek powierzchownego wyobrażenia o rzeczach, o których może nigdy nie zdarzyło mu się słyszeć, albo usłyszy zdanie, które do myślenia zniewoli, albo nakoniec zabawi się więcéj, niż widokiem saméj butelki i szklanki.

Przyznałem słuszność jego uwagom i chciałem z nim więcéj o innych pomówić, chciałem się przypatrzyć innym piwoszom, gdy, w tém znajomy mój, co mię w to miejsce wprowadził, tabakierkę mi podał i tabaką poczęstował. Z drugiéj strony stołu siedzący lubownik proszku Nikota, wyciągnął do mnie po niuch rękę, a gdy widziałem, że wielu innych podobnie ręce wyciąga, powierzyłem im tabakierkę, aby tym dogodniéj mogli z niéj zażywać. Tym czasem mój znajomy zagadał się, tabakierka srebrna przechodziła z rąk do rąk, aż na reszcie dependent, który żadnéj sposobności mówienia nie zwykł był opuszczać, donośnem odezwie się głosem: Ale mości panowie, żeby z tabakierką tą tak się nie zdarzyło, jak razu jednego z pierścieniem, który tak był piękny, iż w pewném zgromadzeniu licznem, wszyscy oglądać go chcieli, aż nakoniec właściciel nigdy go więcéj nie zobaczył.

Między nami, rzecze dorobny człowiek, oglądając na wszystkie strony tabakierkę i nie szczędząc dla niéj pochwał a dla siebie tabaki, między nami nic się podobnego nie stanie, chociaż, dodał oddając tabakierkę mojemu znajomemu, mnie samemu, wiadomy jest przypadek, że w pewnéj bardzo zacnéj kompanji zginął cały krążek sztuk 50złotowych, z któremi się pewien jegomość popisywał, jako z rzeczą, w teraźniejszych zwłaszcza czasach, bardzo rzadką; ale przyznam się, że zawiele miał delikatności, gdy na prostém zapewnieniu każdego poprzestał i nakoniec uwierzył, że dukaty muszą być w jego kieszeni, chociaż czuł dobrze, iż mu nie ciężyły.

Nie umiał sobie poradzić, odezwie się stary kawaler, powinien był tak postąpić, jak uczynił znany mi dobrze starosta, który razu pewnego mości dobrodzieju, licznych u siebie miał gości. Właśnie było to po jego powrocie z Paryża, zkąd przywiózł był mości dobrodzieju ślicznego solitera. Damy spostrzegły go na palcu i każda z nich chciała go oglądać. Starosta kontent mości dobrodzieju, że pierścień jego piękne mógł zająć oczka, zdejmuje go chętnie i składa w ręce swojéj kuzynki, która go znowu swojéj przyjaciółce pokazuje; ta mości dobrodzieju, nasyciwszy wzrok, podaje go daléj, i tak każda i każdy chwaląc, podają go sobie mości dobrodzieju z rąk do rąk. Tymczasem gospodarz roztargniony na wszystkie strony, przypomina sobie solitera w tenczas dopiero, kiedy już o czém inném mówić zaczęto, przybliża się więc do swojéj kuzynki i zapytuje, gdzie pierscień; ta tłumaczy się, iż go zaledwie w ręku miała i że go oddała przyjaciółce, która znowu nie pamięta, kto go z rąk jéj odebrał. Indagacja mości dobrodzieju nie była przyzwoita i może nie byłaby skutkowała. Nic wiele więc myśląc, rzecze na głos starosta: Nie weźmiecie mi za złe moi panowie i moje panie, że niecierpliwie pragnąc, abyście z soliterem żartować przestali, zaproponuję wam sposób, który ukryć może osobę, co zemnie zażartowała i zarazem uczyni mię spokojnym; jeśli ten sposób nie pomoże, uważać będę żart zadaleko posunięty. To mówiąc, bierze wazę, każe przynieść puchu, napełnia ją nim i wzywa gości, aby każdy z kolei włożył rękę w wazę. Sposób ten mości dobrodzieju, skutkował i starosta z wielką radością powitał solitera w puchu spoczywającego.

Wybornie! zawoł dependent, ale zawsze niegrzecznie; można było pomyśleć o innym sposobie n. p....

— Co tam niegrzecznie! przerwie mu dorobny człowiek, ale pożytecznie; jabym nawet...

— To zdarzenie, przerwie znowu dependent, nie tyle rozśmiesza, co inne które panom opowiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Do dzisiejszego numeru gazety, dołącza się numer 112 *Dziennika obwieszczeń.*